

**Artur Ławniczak<sup>1</sup>**

## **Filozoficzno-teoretyczne spojrzenie na znaczenie kadencyjności**

**Słowa kluczowe:** wybory, kadencyjność, władza, legitymacja władzy

**Keywords:** elections, terms of office, power, legitimization of power

### **Streszczenie**

Autor poddaje analizie dwa podejścia do kadencyjności władz. W opracowaniu omawia ewolucję w myśleniu o kadencyjności, jaka dokonywała się nie tylko w doktrynie, prawie, religii, ale również w rozumieniu osób sprawujących władzę.

### **Abstract**

### **Philosophical and Theoretical View on the Meaning of Tenure**

The author analyzes two approaches to the terms of office of the authorities. The study discusses the evolution of thinking about terms of office, which took place not only in doctrine, law, religion, but also in the understanding of people in power.

✱

---

<sup>1</sup> ORCID ID: 0000-0002-0611-7176, doktor habilitowany, Katedra Prawa Konstytucyjnego, Wydział Prawa, Administracji i Ekonomii, Uniwersytet Wrocławski. E-mail: lavka@prawo.uni.wroc.pl.

## I.

Zasadniczo istnieją dwa podejścia do zagadnienia temporalnego wymiaru sprawowania władzy. Pierwsze przejawia się w braku prawnopolitycznej ingerencji w tę sferę, co oznacza, że hołduje się zasadzie dożywności. Drugie natomiast wyraża się w przekonaniu o konieczności umieszczonego w prawie pozytywnym apriorycznego i precyzyjnego określenia odcinka czasu, jaki powinien minąć od początku władania czy też współwładania do chwili, w której nastąpi odsunięcie od niego lub ewentualna ponowna legitymizacja.

*Désintéressement* prawodawcy wobec kwestii wyznaczenia momentu zakończenia czasokresu władania jest czymś typowym w przypadku monarchicznych głów państwa, co wynika z hołdowania prastaremu przekonaniu co do tego, że panowanie jest na tyle poważnym, magicznie lub teistycznie nacechowanym zjawiskiem, iż nie wypada obdarzonych domniemanie szczególnymi właściwościami „pasterzy ludzkich trzód” odsuwać od steru państwowej nawy, póki nie uczyni tego *lex naturalis* za pomocą nieuchronnej śmierci. W klasycznych monokracjach nie powoduje ona *interregnum*, gdyż paradygmat dynastyczności sprawia, zgodnie z zawołaniem *le roi est mort, vive le roi*, że na opróżniony tron zgodnie z kardynalnym prawem koronowanej państwowości zostaje wyniesiony legalny spadkobierca zmarłego poprzednika, wychowywany od małości do trudnej sztuki sprawowania władzy. A zatem dynastyczność sprawia, że najwyższa władza jest sprawnie przekazywana w ramach międzygeneracyjnej sztafety, co ma sprzyjać stabilności stosunków w monarchicznie nacechowanym państwie<sup>2</sup>, niewstrząsanym cyklicznie, zgodnie z określonym w prawie państwowym rytmie, powtarzаныmi spektaklami walki o najwyższą władzę.

Są one natomiast czymś typowym dla nowoczesnych ludowładztw, w których hołduje się republikańskiej zasadzie kadencyjności. Gdy zastanowimy się nad jej genezą, to dojdziemy do wniosku, że uzasadnienia dla niej wypada szukać w prastarym, pozostającym w ścisłym związku z kołowrotem pór roku<sup>3</sup>, przedchrześcijańskim przekonaniu o cyklicznym charakterze Wszech-

<sup>2</sup> Zob. M. Matuszewski, *Kącik <My Reakcja>: O sile monarchistów polskich*, <https://myslkonserwatywna.pl/kacik-my-reakcja-o-sile-monarchistow-polskich> (26.11.2019).

<sup>3</sup> H. Swienko, *Magia w życiu człowieka*, Warszawa 1964, s. 38.

dziejów. Taką ich wizję odnajdziemy zarówno w Chinach<sup>4</sup> czy Indiach<sup>5</sup>, jak i w Egipcie<sup>6</sup> oraz Grecji<sup>7</sup>, gdzie starożytni myśliciele z ochotą czerpali ze Wschodniej Krynicy Poznania, bo przecież *Lux ex Oriente*<sup>8</sup>. Każda z następujących po sobie epok trwania Kosmosu ma przyznany sobie czas<sup>9</sup>, co wygląda na prawzór wszelkiej kadencyjności, przy czym jest on, gdy spoglądamy nań w przyziemnej ludzkiej optyce niezwykle długotrwały, skoro pokrywający się z jedną odsłoną Pankosmicznego Cyklu Dzień Brahmy trwa 4 320 000 000 lat<sup>10</sup>.

Przekonanie o nieuchronności fenomenu Wiecznego Powrotu w Megaskali skłania zarówno do powstania poglądu konsekwentnego przechodzenia żywotności z jednej cielesnej inkarnacji do drugiej<sup>11</sup>, co stanowi zachętę do stworzenia schematu kołowrotu ustrojów politycznych, następujących po sobie z nieuchronnością nieustannie następujących po sobie pór roku<sup>12</sup>, jak i do zastosowania tej prawidłowości w ramach uludowionej postaci władania, mającej wszak w swojej rudymenarnie radykalnej postaci, najbardziej znanej w jej attyckim wydaniu, dać każdemu obywatelowi szansę współuczestniczenia we władaniu. Wzrasta ona wówczas, gdy podczas obsadzania rozmnażających się w skrajnie upolitycznionym ustroju politycznym etatów z założenia nie przewiduje się opcji bezterminowego zajmowania stanowisk czy też funkcji. Wszak gdyby hołdować monarchiczno-arystokratycznemu pryncypowi dożywotniego władania, to w dość wyraźny sposób doszłoby do dystynkcji zinstytucjonalizowanej „grupy trzymającej władzę” od reszty teoretycznego zbiorowego suwerena. Takie rozwiązanie stanowiłoby doskonały argument dla tych, któ-

<sup>4</sup> *I Cing. Księga przemian*, Warszawa 1990, s. 8.

<sup>5</sup> N. Goraj, *Mitologie świata. Hindusi*, Warszawa 2007, s. 21 i 23; M. Eliade, *Od Gautamy Buddy do początków chrześcijaństwa*, [w:] M. Eliade, *Historia wierzeń i idei religijnych*, t. II, Warszawa 1994, s. 55 i 144.

<sup>6</sup> *Mitologie świata. Starożytni Egipcjanie*, red. P. Górajec, Warszawa 2007, s. 27.

<sup>7</sup> S. Lichański, *Słowo wstępne*, [w:] F. Nietzsche, *Co mnie nie zabija, to mnie wzmacnia*, Wrocław 1997, s. 10.

<sup>8</sup> W. Morales Chavarro, *Podróż przez bramę śmierci ku oknu wieczności*, prow. wywiad S. Stanik i Z. Koryś, „Myśl Polska” 2019, nr 25/26, s. 9.

<sup>9</sup> Ch. Seignobos, *Historia cywilizacji*, Warszawa 1888, s. 68.

<sup>10</sup> *Kalpa*, <https://pl.wikipedia.org/wiki/Kalpa> (1.10.2019).

<sup>11</sup> M. Bielicki, *Zapomniany świat Sumerów*, Warszawa 1968, s. 88.

<sup>12</sup> A. Donimirski, *Dawne sanktuaria*, Warszawa 1994, s. 180.

rzy cynicznie uważają, że „trzeba dużo zmienić, aby wszystko pozostało po staremu”, co oznacza, że według tej szkoły myślenia różnice między ustrojami politycznymi mają w dużej mierze pozorny charakter ze względu na spiszowe prawo oligarchizacji każdej wspólnoty z państwową na czele.

Argumentem przeciwko słuszności takiego poglądu jest stworzenie rozwiązania, pozwalającego na dowodzenie, że zinstytucjonalizowana elita ma nieustabilizowany skład osobowy dzięki temu, iż często dochodzi do rotacji w obrębie spersonalizowanego systemu władania, co sprawia, że w niewielkim stopniu nabiera on charakteru leninowskiego „aparatu ucisku”, gdyż współwładający nie mają czasu na jego rozbudowanie, ponieważ zanim wygodnie zasiądą na swoich etatach zostaną z nich usunięci na rzecz umieszczonych w tym samym paradygmacie innych obywateli, którzy nie będą mogli jakoś szczególnie intensywnie prześladować poprzedników na urządach z tego względu, iż nie zdążą na tyle wzmocnić się prawnopolitycznie, aby realnie współtworzyć „grupę trzymającą władzę” zanim nie usunie ich z elity władzy „zinstytucjonalizowany mechanizm krążenia elit”, sprawiający, że mamy do czynienia z pleonarchicnością w zakresie ustalania ich osobowego składu. Zakłada się zatem, że personalny „płodozmian” jest czymś słusznym, w związku z czym należy periodycznie „przewietrzać” salony władzy albo przynajmniej stwarzać obywatelom okazję ku temu, pozostawiając właśnie im opcję ewentualnego ponownego legitymizowania rządzących.

Takie podejście do zagadnienia obsadzania ważnych pozycji w strukturach władzy politycznej po raz pierwszy w wyrazisty i dość konsekwentny sposób stało się dominującym zjawiskiem w życiu publicznym wówczas, gdy w antycznych Helladzie oraz Rzymie zwyciężyła demokratyczno-republikańska zasada, będąca alternatywą wobec prastarej elitarystycznej wizji państwowości, opartej na zasadzie generalnie niezależnej od zewnętrznych czynników kooptacji, realizowanej wówczas, gdy z naturalnych powodów zachodzi potrzeba uzupełnienia braków kadrowych w łonie samoreprodukującej się nielicznej kasty (kamaryli, kliki, sitwy wg demofilnych krytyków takiego schematu). Potrzeba uciekania się od czasu do czasu do takich zabiegów *nolens volens* przypomina o przemijalności, będącej największym wyzwaniem dla każdego panowania. Narastające wraz ze zbliżaniem się naszych „jedynie słusznych czasów” relatywizowanie jego szczególnego znaczenia nakazuje ograniczanie go na różne sposoby.

Wiąże się to ze wzrostem znaczenia prawnopozytywnego paradygmatu, wynikającego z rosnącego przeświadczenia co do możliwości kształtowania przez *gens humana* ekonomiczno-społeczno-politycznoprawnej rzeczywistości. Przekonanie owo oparte jest na sformułowanym przez Protagorasa przesłaniu *πάντων χρημάτων μέτρον άνθρωπος*, rzucającym dumnie czy też pyszne wyzwanie fideistycznemu podejściu, zakładającemu konieczność podporządkowania się grzesznej, ergo niedoskonałej ludzkości odwiecznemu, niezmiennemu i niekwestionowalnemu, teistycznie nacechowanemu Wyższemu Porządkowi. W antropicznej sferze wyraża się on w reprodukowaniu Naturalnej Hierarchii rządzących i rządzonych, co immanentnie łączy się z tym, że ci drudzy zasadniczo konstytuują „trzodę ludzką”, mającą pokornie podporządkowywać się postanowieniom tych, *которым виднее*, predestynowanym z racji urodzenia, bogactwa i wykształcenia do tego, aby decydować o losie ogółu.

## II.

Wyzwanie temu schematowi rzucają żądni władzy kontestatorzy, zacierający kastowe, stanowe czy też klasowe różnice w imię egalitarystycznego światopoglądu, w niezwykle dobitny sposób wyrażonego przez Lenina wówczas, gdy ów rewolucyjny przywódca stwierdził, że również kucharka jest predestynowana do tego, aby rządzić. Taka pantokratyczna ideologia rozszerza w potężny sposób grono potencjalnych dzierżycieli władzy, skoro okazuje się, że „każdy obywatel nosi w swojej sakwie przywódcze berło”.

Owo śmiałe zawołanie odwołuje się do prastarej tradycji opartej na instytucji wiecu militarno-trybalnej demokracji, w którym to ustroju podczas powszechnego zgromadzenia wojownicy ze swojego grona wybierali mającego prowadzić wojenne działania wodza. Z założenia jego przywództwo było tymczasowe, ponieważ powinno się zakończyć wraz z ustaniem zbrojnych starć. W konstrukcji tej możemy odnaleźć zapowiedź opartej na „precyzyjnie odmierzonej temporalności” dojrzałej zasady kadencyjności. Przy odrobienie dobrej woli rozwiązanie owo określimy mianem prekadencji, ponieważ zakłada ono opcję zakończenia władania przed końcem życia panującego, co ewidentnie pozostaje w sprzeczności z konsekwentnie rozumianym dożywo-

ciem. Wg niektórych historyków względnie teoretyków państwowości w „będących matecznikiem demokracji środkowoeuropejskich borach” zostało ono zaakceptowane w odniesieniu do politycznych przywódców jako wynikająca z przewlekających się bojowych poczynań konieczność, gdyż elementarny rozsądek nakazuje, aby „nie zmieniać woźnicy podczas przeprawy”. Wodzostwo przekształciło się zatem w monarchiczność, ale idea obioru monokraty przez mniej lub bardziej rozległe kolegium, powiązana zwyczajowo ze zrutynizowaną akceptacją pomazańca przez plebejską cizbę, czerwonym ściegiem zaznacza się w prawnopolitycznej historii Starego Kontynentu i jego zamorskich ekspozytur, relatywizując odgórną legitymizację panujących wątkiem jej oddolnej alternatywy, brzemiennej, co w przekonywujący sposób pokazały amerykańska i francuska rewolucje, rewitalizacją antycznego dogmatu kadencyjności.

Wydarzenie to w sporej mierze związane było z nasilającą się dominacją miejskości. Przekształca ona radykalnie pradawny myśliwsko-pastersko-rolniczy sposób życia, nadając mu gwałtowne przyspieszenie, skorelowane ze znacznie zwiększonym znaczeniem wspólnych działań, typowych dla komercyjno-rzemieślniczo-industrialnych przedsięwzięć, w coraz większym stopniu wraz ze zbliżaniem się Nowoczesnego Przełomu nacechowanych rytmiczną i dynamiczną zmiennością, skłaniającą do cyklicznej odnowy kierowniczych kadr. Zjawisko to pozostaje w związku z migracją aktywnie nastawionych do rzeczywistości przybyszów ze wsi, stwarzających konkurencję dla „genetycznych mieszczan”, bardziej przyzwyczajonych do utrwalonych *intra muros* zwyczajów, krępujących niejednokrotnie progresywne trendy. Mamy do czynienia z prawidłowością, dobrze oddaną przez medievalne powiedzenie *die Stadtluft macht frei*, które *sensu largo* odnosi się do całości zurbanizowanego społeczno-prawnopolitycznego paradygmatu.

Owa ewokowana w zacytowanej skrzydlatej frazie Wolność w ekstrapolowanej na publicznoprawną z prywatnoprawnej sferze nieuchronnie zostaje odniesiona do sposobu sprawowania publicznych funkcji. Obszar ten zostaje poddany krytycznemu spojrzeniu, nakazującemu zakwestionowanie „jedynie słusznych personalnych rozwiązań” w imię swobodnej rywalizacji uzdolnionych jednostek, mających równe prawo do zajmowania przodujących stanowisk. Szlachetność urodzenia przestaje mieć znaczenie, bo przecież „Stwórca jednakową łaskawością obdarza wszystkie swoje dzieci, w tej

samej mierze stworzone na obraz i podobieństwo Najwyższego”. Przywołanie rzeczonyj frazy skłania do zastanowienia się nad judeochrześcijańskim stosunkiem do kwestii zinstytucjonalizowanej, cyklicznie przeprowadzanej w jednakowych odstępach czasu, możliwości wymiany lub ponownej legitymizacji „kierowniczego trzonu wspólnoty”.

W biblijnym paradygmacie nie jest on jakoś szczególnie podkreślany<sup>13</sup>, co nie znaczy wszakże, że nie doszukamy się jego zapowiedzi czy też przejawów. Podstawową przesłanką abstrahującego od prawnonaturalnego przemijania temporalnego ograniczenia antropicznego władania jest przecież w monoteistycznie lub paramonoteistycznie nacechowanej konfesji przekonanie o sprawowaniu Najwyższej Władzy przez Wielki Pozaziemski Byt, kontrolujący poczynania śmiertelników. W szczególny sposób przygląda się on „pasterzom ludzkich trzód”, na których spoczywa wszak niezwykle odpowiedzialność, jako że dawany przez nich przykład z przemożną siłą może uwznioślać lub gorszyć maluczkich. Skoro właśnie tak jest, to *pro publico bono* należy od czasu do czasu pokazać sprawującym ziemską władzę, że nie są oni bezkarni, *ergo* istnieje opcja pozbawienia ich władzy. Taka koncepcja niewątpliwie zwiastuje względnie stanowi załączkową postać zasady kadencyjności, służącej zdaje się temu, aby zapobiec nadużyciom władania, do których często dochodzi wówczas, gdy jakaś jednostka wskutek braku niezbędnych dla przynajmniej częściowej realizacji ideału dobrego przywódcy lub ich utraty wskutek nadmiernie długiego wyniesienia ponad innych zapomina o moralnej konieczności służenia dobru wspólnemu, co sprawia, że staje się tyranem.

Okazał się nim być opisany w Starym Testamencie pierwszy żydowski król Saul, namaszczonej przez niechętnie nastawionego do monarchiczności sędziego Samuela, który uległ jednakże wspólnemu naciskowi Jehowy i ludu. Dostyć szybko okazało się wszakże, że nie był to, przynajmniej w doczesnym wymiarze, dobry pomysł, ponieważ łączone przez Naród Wybrany z osobą czy też instytucją, replikującą obce, despotyczne wzorce, nadzieje nie doczekały się spełnienia. Wyrazicielem opinii publicznej stał się – jakżeby inaczej – Samuel, który „cofnął namaszczenie” i wyklął nieszcześniego Saula, po czym pojawił się właściwy człowiek w postaci Dawida, które-

---

<sup>13</sup> *Nowy Leksykon Judaistyczny*, red. J.H. Schoops, W. Jasper, B. Vogt, O. Glöckner, Warszawa 2007, s. 285.



go koronacja stała się archetypicznym wzorcem dla wszystkich żydowskich i chrześcijańskich monarchów, mających przez cały okres swojego panowania pamiętać o tym, że Kreator nieustannie obserwuje ich poczynania, co może skutkować tym, że pojawią się nieprzypadkowe pogodowe, wojenne lub ekonomiczne kataklizmy, wywołujące gniew ludu, a przecież *vox populi vox dei*, co oznacza, iż skutkujące obaleniem panującego społeczne ruchy odzwierciedlają Wolę Opatrzności, werbalizowaną przez natchnionych mężów w rodzaju Samuela.

W figurze tej odnajdujemy, póki co spersonalizowaną, zapowiedź ideowo-jurydycznej konstrukcji, mającej zapobiegać, pojawiającym się wskutek długotrwałego władania i wynikającym ze znużenia czy też rozbestwienia względnie przesytu, nadużyciom władzy. Bywa ona kontrolowana w przeróżny sposób, przy czym w judeochrześcijańskiej oraz, choć na swoją modłę, muzułmańskiej tradycji nacisk jest kładziony na naruszenia *Ius Divinum*, skutkujące utratą przez Panującego danego mu przez Stwórcę mandatu, co sprawia, że ten pierwszy nie jest już „Porucznikiem Boga na Ziemi”. W znanych nam z kart Starego Testamentu żydowskich królestwach w roli potępiających królewskie nadużycia autorytetów występują następcy Samuela, czyli prorocy, natomiast w chrześcijańskiej Europie pojawiają się charyzmatyczni duchowni, z lubością wytykający cesarzom lub królom ich przewiny. Owe jeremiady skutkują czasem, w przypadku wrażliwych adresatów tym, że rezygnują oni na wzór cesarza Dioklecjana z panowania i poświęcają się przygotowaniu do życia wiecznego, czego zdaje się najbardziej znanym przykładem jest Karol V, który dwa lata przed śmiercią zrzekł się tronu, aby w estremadurskim klasztorze Yuste medytować nad Wiecznością<sup>14</sup>, pokazując w ten sposób, że chrześcijańskie przekonanie o dysponowaniu przez każdego śmiertelnika wolną wolą może podać w wątpliwość pogańskie wyobrażenie nieuchronnego Losu, determinującego w potężnej mierze zarówno indywidualne, jak i zbiorowe poczynania, wplecione w miarowo obracające się Koło Przeznaczenia,

---

<sup>14</sup> „W tamtych czasach zdarzały się takie wypadki [...] Żeby nie szukać daleko [...] portugalski król Alfons V rozczarowany światem polityki abdykował i zamierzał ruszyć jako rycerz do Ziemi Świętej. Odwiedli go od tego portugalscy wielmoże”. *Władysław Warneńczyk przeżył bitwę pod Warną? Sensacyjne tezy portugalskiego historyka, który 20 lat badał życiorys Kolumba*, [w:] *Nie lewica, nie prawica... Tylko Polska dla myślących po polsku. Ostatnie gazeta narodowa*, 2019, nr 41, s. 16.



negujące rolę jednostki w Historii<sup>15</sup>. Decyzja zajmującego w niej niepoślednie miejsce Karola z pewnością relatywizuje ideał dożywotniego sprawowania władzy, pokazując alternatywę dla takiego rozwiązania, szczególnie godną pochwały wówczas, gdy władca z pogardą czy też lekceważeniem odwraca się od „marnych pokus świata tego”, aby bez monarszego blichtru zwrócić się całym swoim jestestwem w stronę Pana Wszechrzeczy i przygotować na pobyt po tamtej stronie, charakteryzujący się m.in. tym, że alternatywa między dożywotnością a kadencyjnością, szczególnie w prawosławnej wersji Zaświatów, przestaje mieć tam znaczenie. Nieco inaczej jest w katolickim wyobrażeniu pośmiertnej egzystencji, bowiem występuje w nim konstrukcja czyścica, przy czym długość pobytu tamże zostaje precyzyjnie określona na Sądzie Ostatecznym, w związku z czym mamy tutaj do czynienia z jednorazową kadencyjnością, zróżnicowaną co do zasięgu ze względu na ocenę ziemskich poczynań podsądnych, z czego wynika, że pozaziemska kadencyjność, jeśli rzecz jasna uznamy, że określenie to jest adekwatne w przypadku przebywania w „przedpokoju między Niebem a Piekłem”, ma wybitnie zindywidualizowaną postać, co w wyrazisty sposób odróżnia ją od stypizowanej, jednakowej dla wszystkich w swoim temporalnym wymiarze, w odniesieniu rzecz jasna do pojedynczych krajów, terrenalnej inkarnacji tego zjawiska.

### III.

Warto jeszcze dodać, że w medievalnych i późniejszych europejskich monarchiach czymś typowym jest elekcyjność, często idąca przeciw w parze z kadencyjnością. Jest ona stosowana zarówno wobec monarchów, jak i stanowych legislatyw. W przypadku tych drugich wychodzono z założenia, że co jakiś czas, w monotonicznych cyklach, powinno się odświeżać personalny skład legislatyw po to, aby zasilać je nowymi ludźmi w nadziei, że owi *homines novi* lepiej będą odpowiadać na wyzwania zmieniającej się społeczno-politycznej rzeczywistości. Takie podejście sprawiało, że z chęcią odchodzono od zasady dożywotności, uważanej za bardziej odpowiednią w odniesieniu do koro-

<sup>15</sup> Jej alternatywny względem przedchrześcijańskiego ujęcia sens przedstawił św. Augustyn, gdy przypuścił „mocny atak [...] przeciw teorii cyklicznej, *circuitis temporum*”. Ch.N. Cochrane, *Chrześcijaństwo i kultura antyczna*, Warszawa 1960, s. 470.

nowanych monokratów. Ich poddani byli już traktowani inaczej, w związku z czym chętnie akceptowano to, że będą oni się zmieniać na nomenklaturowych stanowiskach. A zatem w przypadku monarchów uznawano za coś oczywistego, że kres ich panowania jest efektem prawnonaturalnego zgonu, natomiast jeśli chodzi o mniej prestiżowych polityków, to zwyciężał pogląd, że prawnopozytywny sposób zakończenia lub przerwania ich partycypacji w zinstytucjonalizowanej władzy poprzez obiór kogoś innego na to samo stanowisko czy funkcję jest czymś właściwym.

Ten drugi sposób myślenia jest rudymenarnie związany z demokratyczno-republikańskim paradygmatem, z czego wynika, że nie przypadkiem odejście od monarchiczności w antycznych Helladzie i Italii szło w parze ze zwycięstwem zasady kadencyjności. Jej popularność niewątpliwie wynika z postępów egalitarnego dogmatu, nakazującego stwarzać każdemu obywatelowi szansę partycypacji w ogólnopaństwowych strukturach politycznej władzy.

Takie podejście sprawia, że umniejsza się znaczenie personalnej ciągłości dla sprawnego funkcjonowania państwowości. Odgrywa ona fundamentalną rolę w tradycyjno-monarchicznym modelu politycznej wspólnoty, nacechowanym „długimi przebiegami” w zakresie sprawowania władzy przez jednostki. Mądrość owego etapu rozwoju czy też ewolucji rodzaju ludzkiego wyraża się w przekonaniu co do tego, że wszelkie zmiany są niebezpieczne, gdyż rzucają wyzwanie jedynie słusznemu Staremu Porządkowi, opartemu na założeniu zwiększania się intelektualnej wartości jednostek wraz z ich dojrzewaniem, a następnie starzeniem się, bo przecież wraz z przybywaniem lat mężczyźni, predestynowani jako ci, którzy posiadają „właściwą płeć” do tego, aby podejmować decyzję w imieniu ogółu, w coraz większej mierze kumulują w swojej świadomości Nienaruszalny Legat Tradycji, szczególnie wówczas, gdy formalnoprawnie stoją na jego straży, z czego wynika, że miałyby się z celem odsuwanie od władzy jej długotrwałych piastunów. A zatem politycy są jak wino, *ergo* powinni trwać na swych stanowiskach tak długo, jak długo pozwalają na to ich siły życiowe, a zatem nie należy być mądrzejszym od Prawa Natury i wyprzedzać jego wyroki poprzez niepotrzebne zmiany w kadrowo rozumianym aparacie władania.

Stabilizacja w tym aspekcie społeczno-politycznej rzeczywistości jest łatwiejsza do osiągnięcia wtedy, gdy „grupa trzymająca władzę” jest z założenia nieliczna, co wybitnie zmniejsza liczbę osób, mogących mieć nadzieję na

obsadzenie państwowego stanowiska. Ideał ten osiąga się dzięki hołdowaniu monarchiczno-arystokratycznemu paradygmatowi, z założenia ograniczającym klasę polityczną do grona dobrze urodzonych, bogatych i wykształconych mężczyzn, od maleńkości wprowadzanych w arkana trudnej sztuki rządzenia. Współkonstytuują oni *ex definitione* zamkniętą wskutek zarówno zwyczajowej, jak i znormatywizowanej w oficjalnych dokumentach alienacji profesjonalną ekipę specjalistów od władania, biorących rzecz jasna w swoich decyzjach pod uwagę interes własnej klasy, lecz oprócz tego, jeśli rzecz jasna urząd nie jest już naznaczony dekadencją, pamiętających permanentnie o Dobru Wspólnym. W tego rodzaju ustroju absolutnie nie jest wskazane rozpędzanie „karuzeli stanowisk, jako że ideałem jest ekstremalnie stabilna zarówno jeśli chodzi o skład osobowy, jak i o przekonania, „kadrówka”, która trwa do śmierci na powierzonych jej etatach, uzupełniając spowodowane niemożliwą do zwalczenia umieralnością ubytki w swoich szeregach poprzez sprawdzone rozwiązanie w postaci kooptacji. W impregnowanej na wszelkiego rodzaju nowinki Ideowo Niezmiennej, do imentu przesiąkniętej poszanowaniem Niezmiennego Legatu Jedynie Słusznej Tradycji państwowości w rodzaju platońskiej sofokracji czy też timokracji powinna zasadniczo panować wzorowana na niebiańskiej Piękna Harmonia, której lepiej jest nie naruszać również wówczas, gdy dzieje się to w imię najszczytniejszych zamiarów, bowiem niezależnie od rozmiaru ich szlachetności relatywizują one Istniejący Porządek, który, jeśli nawet nie jest doskonały, to trwa w zasadniczo tej samej postaci od niepamiętnych czasów, co przecież jest Wartością samą w sobie, wokół której można spokojnie z generacji na generację odtwarzać, a raczej pielęgnować Rudymmentarny Ład, chroniony przez dzielnych strażników (znów kłania się Platon), spełniających bez mrugnięcia powieką przemyślane polecenia naznaczonych Odwieczną Mądrością przywódców, doskonale immunizowanych w swoich „kryształowych pałacach” na wszelkiej maści „s sofistyczne oraz niższej rangi populistyczne” zawołania, wiedzących doskonale, że „słowicze dźwięki w reformatora głosie, lecz w sercu lisie zamiary”. „Starsi i mądrzejsi” doskonale zdają sobie zatem sprawę z tego, że wszelkie, czasem nawet kosmetyczne, przemiany niosą z sobą ryzyko ustrojowej transformacji, przekształcającej radykalnie oparty na władzy dożywotnio sprawujących swoje funkcje autorytetów, dbających przede wszystkim o konserwowanie opartego na pradawnym archetypicznym wzorcu schematu ustrojowego. Je-

śli zostaną spostrzeżone jakieś odchylenia od „założycielskiego projektu”, wówczas trzeba ze wszystkich sił starać się o powrót do jego wyidealizowanej wersji i taka „podróż do źródeł” jest postrzegana jako jedyne *panaceum* na wszelkie nieprawidłowości, w przeciwieństwie od „ucieczki do przodu”, traktowanej jako wyjątkowo niebezpieczna *небезопасная*, owocująca wprowadzeniem np. takich „wynalazków” jak kadencyjność.

#### IV.

Kadencyjność pojawia się ona wówczas, gdy w danej państwowości nasila się przekonanie co do tego, że ideowo-politycznym fundamentem ustroju politycznego jest antropiczność, skłaniająca do rozpatrywania władania przede wszystkim jako dokonującej się w obrębie podlegającej w ilościowym wymiarze postępowemu rozszerzaniu klasie politycznej gry czy też rywalizacji, a takie ujęcie skłania do stworzenia instytucjonalnych możliwości wymiany kadr w każdym podmiocie publicznej władzy. Aby proces ów był egalitarnie nacechowany, nie jest wskazane wyznaczanie chronologicznie zróżnicowanych okresów sprawowania władzy, po upływie których mogłaby być ona personalnie odnawiana. Takie niedyskryminacyjne założenie skłania do tego, żeby w odniesieniu do tego samego organu nie różnicować długości ustanowionego prawem okresu przebywania w nim jako legitymowany pojedynczy piastun lub współpiastun.

Po upływie wyznaczonego okresu legitymacja może być, jeśli taką ewentualność dopuszcza jurydyczna norma, odnowiona, co w przypadku nie występowania lub pojawiania się w ograniczonym zakresie zakazu reelekcji może prowadzić do wieloletniego, włącznie z opcją faktycznego dożywocia, obsadzania tej samej części sformalizowanego aparatu państwowego, ale, powtórzmy raz jeszcze, w przypadku cyklicznie, w niezmiennych odstępach czasu, odnawiania mandatu w sposób prawem przewidziany i dopuszczający, przynajmniej teoretycznie, opcję przejścia etatu, mandatu czy też stanowiska w inne ręce, mamy do czynienia z kadencyjnością<sup>16</sup>.

<sup>16</sup> Słynny niemiecki znawca prawa politycznego definiuje kadencyjność jako „piastowanie ważnych stanowisk w państwie przez z góry określony czas”. J. Jellinek, *Ogólna nauka prawa państwowego*, [w:] J. Jellinek, *Ogólna nauka o państwie*, t. III, Warszawa 1924, s. 569.

**Literatura**

- Bielicki M., *Zapomniany świat Sumerów*, Warszawa 1968.
- Cochrane Ch.N., *Chrześcijaństwo i kultura antyczna*, Warszawa 1960.
- Donimirski A., *Dawne sanktuaria*, Warszawa 1994.
- Eliade M., *Od Gautamy Buddy do początków chrześcijaństwa*, [w:] M. Eliade, *Historia wierzeń i idei religijnych*, t. II, Warszawa 1994.
- Goraj N., *Mitologie świata. Hindusi*, Warszawa 2007.
- I Cing. *Księga przemian*, Warszawa 1990.
- Jellinek J., *Ogólna nauka prawa państwowego*, [w:] J. Jellinek, *Ogólna nauka o państwie*, t. III, Warszawa 1924.
- Lichański S., *Słowo wstępne*, [w:] F. Nietzsche, *Co mnie nie zabija, to mnie wzmacnia*, Wrocław 1997.
- Matuszewski M., *Kącik <My Reakcja>: O sile monarchistów polskich*, <https://myslkonserwatywna.pl/kacik-my-reakcja-o-sile-monarchistow-polskich/>
- Mitologie świata. Starożytni Egipcjanie*, red. P. Górajec, Warszawa 2007.
- Morales Chavarro W., *Podróż przez bramę śmierci ku oknu wieczności*, prow. wywiad S. Stanik i Z. Koryś, „Myśl Polska” 2019, nr 25/26.
- Nowy Leksykon Judaistyczny*, red. J.H. Schoops, W. Jasper, B. Vogt, O. Glöckner, Warszawa 2007.
- Seignobos Ch., *Historia cywilizacji*, Warszawa 1888.
- Swienko H., *Magia w życiu człowieka*, Warszawa 1964.
- Władysław Warneńczyk przeżył bitwę pod Warną? Sensacyjne tezy portugalskiego historyka, który 20 lat badał życiorys Kolumba, [w:] *Nie lewica, nie prawica... Tylko Polska dla myślących po polsku. Ostatnie gazeta narodowa*, 2019, nr 41.